

Barbara Tyboń

Portret Edyty Stein

Sztuka i Filozofia 18, 212-214

2000

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Barbara Tyboń
(Warszawa)

PORTRET EDYTY STEIN

Anny Grzegorzcyk, Niewidzialna rzeczywistość. Szkice o filozofii duchowej Edyty Stein, Wydawnictwo Fundacji Humaniora, Poznań 1999, 277 s.

„Siedziby duchowości nie buduje się na sile rozumu i praw logiki. Tworzy się ją doskonałą osobowością i wiarą”.¹

Na *Niewidzialną rzeczywistość* składają się eseje ukazujące z różnych perspektyw życie i twórczość Edyty Stein. Jest to zapis odczytów wygłoszonych na konferencji, która odbyła się w 1998 roku w rzymskim Terezjum. Polifoniczny portret wyłaniający się z tej mozaiki faktów, interpretacji, domysłów i nawiązań zdaje się *implicite* poddawany pytaniu o tożsamość osoby przedstawionej: tożsamość duchową i filozoficzną: jako świętej Kościoła katolickiego, a zarazem uznanego fenomenologa – uczeniicy Husserla i Reinacha. Jeżeli *spiritus movens* filozofii jest, jak powiada Stein, „namiętne poszukiwanie prawdy”, a podstawowym fenomenem religii – sławienie nieskończonej miłości, to sojusz mądrości i miłości jest możliwy i konieczny, mimo że filozofia, w przeciwieństwie do religii, niechętnie mówi o miłości. Czy można bowiem obdarzać zaufaniem pojęcie odnoszące do sfery uczuciowej (przyjmując, że miłość jest jednak uczuciem), nie kwestionując własnych wymogów racjonalności? Miłość nie jest solidnym fundamentem pod żaden system. Jednak czy myśląc w ten sposób, filozofia nie zapomina o swym pierwotnym *ex definitione* powołaniu, czy *sophia* w swym uroszczeniu, by faktycznie stać się wiedzą, a nie umiłowaniem mądrości, nie oderwała się już dawno temu od *philo*? Filozofia, chcąc być miłością mądrości, wymaga innej niż Kartezjańska koncepcji ja. „Ja jestem” – mówi E. Stein – to przede wszystkim „ja żyję, ja chcę, ja kocham”². A jeśli kocham, to nie żyję dla

¹ A. Grzegorzcyk (red.), *Niewidzialna rzeczywistość. Szkice o filozofii duchowej Edyty Stein*, Poznań 1999, s. 21.

² *Ibidem*, s. 57.

siebie, nie myślę w sposób redukujący wszystko, co jest, do tego samego, do tego, co własne (*idion*). Miłosne poszukiwanie mądrości, to wychodzenie poza ja i sferę jego interesowności ku prawdzie, która jest nie do ogarnięcia, zawsze pozostaje w porządku pragnienia, a nie posiadania, ku prawdzie, która ożywia prawdziwie ludzkie życie.

„Studium filozoficzne jest nieustannym chodzeniem nad przepaścią”³. Wąska grań sensu stale zagrożona jest obsunięciem się w urojenie, fałsz, idolatrię. Ale, jak powtarza Stein za swoim mistrzem duchowym – świętym Janem od Krzyża, życie duchowe podlega ciągłej dialektyce światła i ciemności, a prawda jest ukrzyżowaną miłością. Być może filozofia chcąc mówić o niewidzialnej rzeczywistości musi być dopełniona milczeniem, które nie jest bezosobowa ciszą, lecz zamilknięciem wobec tajemnicy. Ale Niewidzialny pozostawia ślady w swoim świadku. Rysy osobowości człowieka stworzonego „na obraz i podobieństwo” są jak pociągnięcia pędzlem przez malarza, który jest miłością. *Imago Dei* nie jest tylko faktem: jest powinnością, wezwaniem do naśladowania Miłości w jej (s)twórczym działaniu.

Prawda, o jakiej mówi Stein, nie ma charakteru jedynie teoretycznego, nie prowadzi do wiedzy pewnej. To raczej „prawda-w-tworzeniu”, prawda życia. Zatem filozofia nie może zamykać się w obrębie czystego rozumu, intelektu. Powinna dostarczać przede wszystkim prawd istotnych z punktu widzenia życia ludzkiego. Najwyższym powołaniem filozofii jest, jak można by podsumować te rozważania, sensotwórczość.

W jednym z najlepszych chyba esejów, jakie znalazły się w omawianej książce (Beate Beckman, „Fenomen przeżycia religijnego według Adolfa Reinacha i Edyty Stein”) czytamy, iż doświadczenie niewidzialnej rzeczywistości ma postać uświadomienia sobie istnienia realnej duchowej mocy, a także ujawnienia sensu innego niż przyczynowo-skutkowe powiązanie zdarzeń. Spotkanie ukrytego Boga, pisze Beckman, ma charakter wewnętrzny wstrząsu i prowadzi do przemiany życia. „Ja” zaczyna być przeżywane jako „zawdzięczające”, istnienie pojmowane jest odtąd jako dar. Warunkiem możliwości doświadczenia religijnego jest wrażliwość, otwartość na Inne, jak mówi Reinach, „zwolnienie wewnętrznego rygla”. Ale oprócz zdolności przyjęcia Nieznanego, potrzeba jeszcze uznania i zawierzenia. Nadanie realności przeżyciu duchowemu to jednak dopiero uczynienie zeń skutecznej siły we własnym życiu.

³ E. Stein, *Światłość w ciemności*, t. 2 *Autobiografia*, przeł. S.I.J. Adamska, Kraków 1977, s. 37.

Doświadczenie religijne, które stało się udziałem Edyty Stein, inicjuje więc pewną drogę – drogę, na której miłujący upodabnia się do Umiłowanego (św. Jan od Krzyża), a podstawowym narzędziem poznania jest wczucie – akt miłości *par excellence*⁴. Jest to droga „świętego realizmu” (*heilige Sachlichkeit*), który łączy w sobie realizm dziecka (skrajną wrażliwość na rzeczywistość) i dojrzałość rozumu. W *Wiedzy krzyża*⁵ mowa jest o realizmie artysty: to, co go wewnątrz porusza, przybiera w nim podobieństwo obrazu, który chce się uzewnętrznić. Obraz ten nie ogranicza się do zakresu ekspresji artystycznej. Obraz zewnętrzny musi przekształcić się dla artysty w formę wewnętrzną, która go pobudzi do wyrażania się w czynie, to jest do naśladowania Chrystusa. Mówimy więc o żywym obrazie, który może zostać namalowany tylko przez życie przeniknięte sensem, życie „wypełnione i promieniejące”.

Każde prawdziwe dzieło sztuki, jak mówi Stein, jest symbolem – symbol zaś wyraża „nieskończoną pełnię i sens” w formie tajemnicy. „Każdą autentyczną sztukę należy traktować jako objawienie i każdą działalność artystyczną jako świętą służbę”⁶. Artysta wzywany jest jednak do czegoś więcej niż odtwórczość (tak jak filozof nie może zatrzymać się na poznaniu prawdy teoretycznej), poprzez swe własne dzieło wzywany jest do naśladowania, do tego, by „sam siebie kształtował i pozwolił się ukształtować na Jego wzór”.

Postawiliśmy na początku pytanie o portret Edyty Stein, jaki wyłania się z rozważań zawartych na kartach *Niewidzialnej rzeczywistości* oraz o jej tożsamość. Wrażenie, które nieodparcie towarzyszy czytelnikowi rozważań na temat „filozofii duchowej” jest takie, iż w tej perspektywie każda wartość otrzymuje pewien naddatek, staje się „więcej niż”: prawda przekracza sferę *episteme*, by ucieleśnić się w życiu, piękno transcenduje dziedzinę estetyki, jako odblask Najwyższego – piękno duchowe, nabiera waloru świętości. Być może tożsamość filozofa, ubogacona o określenie „święty”, nie przekreśla filozofii, lecz wskazuje, iż współcześnie możliwe jest, na drodze rzetelnej pracy naukowej i świętości życia, stworzenie sojuszu mądrości i miłości: filozofii *par excellence*.

⁴ Na temat kategorii wczucia pisała doktorat u Husserla: *Zum Problem der Einfühlung*, tłum. polskie *O zagadnieniu wczucia*, przeł. D. Gierulanka i J. Gierula, Kraków 1988.

⁵ E. Stein, *Wiedza krzyża*, przeł. S.I.J. Adamska, Kraków 1994.

⁶ *Ibidem*, s. 22.